

8 M A R C A



Druk gazety został
sfinansowany przez
Fundację im. Róży Luksemburg

PRACOWNICE · LOKATORKI · MATKI

Feminizm kobiet pracy!

Feminizm liberalny i wolny rynek nie widzi klasy i nie widzi problemów pracownic oraz lokatorek. Indywidualizuje nas i obarcza jednostkową odpowiedzialnością za ucisk systemowy, pozbawia zabezpieczeń socjalnych, mieszkań komunalnych, uczestniczy w utrzymywaniu najniższych płac w zawodach sfeminizowanych.

WERONIKA DĄBROWICZ I KEPLER

Historia feminizmu uczy nas, że nasza walka dzieje się nawet wewnątrz ruchu. Nie wszystkie kobiety bowiem stoją po stronie dobra pracownic najemnych. Socjalny Kongres Kobiet jest odpowiedzią na potrzebę reorganizacji priorytetów ruchu feministycznego – jest miejscem zarówno dyskusji, jak i propozycji realnych zmian dla pracownic, które są wyzyskiwane przez kapitalizm oraz patriarchy, w tym i swoje bogate „siostry”, np. na rzecz interesu prezesek dużych spółek. Godna praca i godna płaca nie są dla „silniejszych” kobiet, które zwią-

zały się z kapitalistyczną organizacją rynku. Feminizm nie może być ruchem działającym jedynie na korzyść uprzywilejowanych kobiet, a godzącym się na ucisk pracownic. Nie zgadzamy się na wyzysk – również ze strony prezesek, kierowniczek, pracodawczyń.

W zeszłych latach...

...podczas Socjalnego Kongresu Kobiet zajmowałyśmy się m.in. problemami lokatorskimi i płacowymi, w tym potrzebą urealnienia kryteriów finansowych przy przyznawaniu mieszkań komunalnych i socjalnych, zatrzymaniem repywatyzacji nieruchomości, jak i wliczeniem czasu przeznaczonego

na dojazd do miejsca pracy w całkowity czas dnia roboczego i skrócenie czasu pracy do 7 godzin dziennie.

W tym roku...

...pochyłamy się nad problemami opieki - zarówno jako sposobu zarabkowania, jak i jako darmowego drugiego etatu, jaki kobiety muszą w naszych warunkach odrabiać, wychowując dzieci i opiekując się innymi członkami rodziny. Pracownice domowe, pracownice DPS-ów, MOPS-ów i NGO-sów, pielęgniarki, salowe, żłobianki i nauczycielki przedszkolne wykonują pracę emocjonalną, fizyczną oraz opiekuńczą za grosze. Zaś po powrocie do domu muszą jeszcze zająć się dzieckiem,



rys. Jonas Goonface

3 SOCJALNY KONGRES KOBIET O WYSOKIE PŁACE I NIŻSZE CZYNSZE

krewnym z niepełnosprawnością czy osobą starszą. Praca opiekuńcza jest niedoceniana zarówno gdy zajmujemy się nią zawodowo, jak i w życiu prywatnym. Według patriarchalnego systemu obowiązkiem kobiety jest przedkładać dobro innych ponad własne interesy.

Mamy być skromne,

chętne do poświęceń, wykonywać pracę emocjonalną w swoich domach zarówno z dziećmi, jak i partnerami. W momencie, gdy zaczynamy walczyć w naszym własnym interesie, zarzuca się nam egoizm oraz pazerność. Żerują na nas mężczyźni oraz uprzywilejowane kobiety. Pracujemy bez umowy, zajmując się osobami z niepełnosprawnościami w domach bogatych kobiet, nie mając prawa do dni wolnych. Pomagamy kobietom po przemoc, same będąc mobbingowanymi i wyzyskiwanymi przez nasze prezeski w NGO-sach. Wykonujemy pracę ponad normę w szpitalach, chociaż wmawia nam się, że jesteśmy słabe.

Pracownice walczą...

...o godność dla siebie oraz swoich podopiecznych. W ostatnim czasie mogłyśmy czytać o sporze zbiorowym we wrocławskich DPS-ach, strajku w łódzkim MOPS-ie oraz wyzysku w Centrum Praw Kobiet.

Na łamach biuletynu...

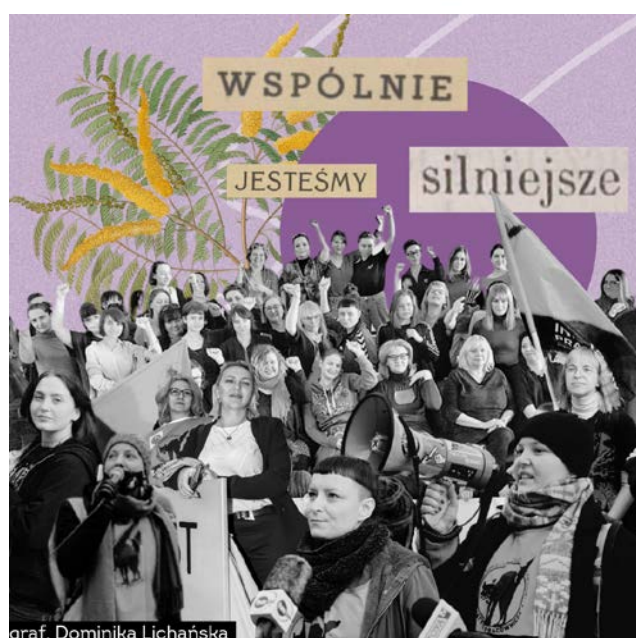
...skupimy się na walkach pracownic sektorów sfeminizowanych, proteście opiekunek osób z niepełnosprawnościami, sporze zbiorowym w polskich magazynach Amazona oraz sytuacji nauczycielek oraz pracownic niepedagogicznych placówek specjalnych. Innym ważnym zagadnieniem, jakie będziemy poruszać na tegorocznym Socjalnym Kongresie Kobiet, jest utrudnianie działalności związkowej, w tym – w formie represji poprzez zwolnienia aktywnych związkowczyń. Uwaga medialna w sprawach związkowych czy lokatorskich skupia się na mężczyznach-liderach, a nie na kobietach, które są niezbędnym filarem walk socjalnych w naszym kraju.

Stałym punktem każdego Socjalnego Kongresu Kobiet pozostają walki lokatorskie. Lepsze warunki bytowe dla kobiet ściśle związane są z polityką mieszkaniową, która szczególnie uderza w kobiety z niepełnosprawnością, emerytki oraz samotne matki. Chcemy również zdiagnozować problemy młodych kobiet, które spotykają się z patologią prywatnego rynku wynajmu mieszkań oraz pokoi.

Feminizm mainstreamowy...

...jest wyalienowany od sytuacji kobiet klasy pracującej. Szczególnie w momencie kryzysu musimy solidaryzować się oraz organizować w oddolnych strukturach związków zawodowych oraz stowarzyszeń lokatorskich. Feminizm nie istnieje bez naszego głosu, postulatów oraz strategii. Wciąż walczymy o prawa pracownicze, lokatorskie oraz reprodukcyjne, nawet jeśli próbuje się nas uciszyć.

Nic o nas bez nas!



graf. Dominika Lichańska

O PRAWA

PRACOWNICZE · LOKATORSKIE · SOCJALNE · REPRODUKCYJNE

OGÓLNOPOLSKI ZWIĄZEK ZAWODOWY INICJATYWA PRACOWNICZA

OZZIP.PL · 530 377 534 · IP@OZZIP.PL

WARSZAWSKIE STOWARZYSZENIE LOKATORÓW

WWW.LOKATORZY.PL · 729-302-698 · WSL.BRZESKIEJ@GMAIL.COM

ŁÓDZKIE STOWARZYSZENIE LOKATORÓW

883-442-390 · LSL@RISEUP.NET · FB/ŁODZKIE.STOWARZYSZENIE.LOKATOROW

WIELKOPOLSKIE STOWARZYSZENIE LOKATORÓW

WSL-POZNAN.PL · 501-097-760 · WSL.STOWARZYSZENIE@GMAIL.COM

WOMEN ON WEB - BEZPIECZNA MEDYCZNA ABORCJA

WWW.WOMENONWEB.ORG

SOCJALNY KONGRES KOBIET

FB/SOCJALNYKK



Gdzie jest pomnik służącej?

Wywiad z Rusłaną Poberezhnyk, działaczką związkową Komisji Pracownic i Pracowników Domowych Inicjatywy Pracowniczej

Cześć Rusłana, bardzo cieszę się, że możemy dziś ze sobą porozmawiać. Na początek czy mogłabyś się przedstawić i przybliżyć nam komisję związku zawodowego, w której działasz?

Nazywam się Rusłana Poberezhnyk, w Polsce mieszkam już od ponad 20 lat. Obecnie pracuję jako opiekunka dzieci, a w mojej długiej praktyce spotkałam się z wieloma kobietami, które tak jak ja były pracownicami domowymi, a które spotykał wyzysk. Nigdy nie chciałam być bezczynna, często interweniowałam w sprawach indywidualnych moich koleżanek po fachu. Zdarzało się, że któraś zadzwoniła z problemem, a ja natychmiast wsiadałam w samochód i jechałam pomóc.

Komisja Pracownic i Pracowników Domowych Inicjatywy Pracowniczej zrodziła się z potrzeby działania oraz systemowej zmiany. Impulsem do wstąpienia w szeregi związku zawodowego była propozycja Marty Romankiv, artystki, aby zorganizować wspólny odpoczynek dla opiekunek i opiekunów.

To właśnie podczas tego spotkania miałyśmy okazję porozmawiać o realiach naszej pracy. Wiele dziewczyn nie miało umów jednocześnie pracując nawet całą dobę, bez dni wolnych w czasie choroby. My musiałyśmy dbać zarówno o swoje jak i cudze domostwa. Praca opiekuńcza pozostaje w szarej strefie. Nie jest ona postrzegana jako ważna w społeczeństwie, uznaje się ją za obowiązek kobiety a nie „prawdziwą” pracę.

Stawia Was to w bardzo trudnej sytuacji, pracujecie bez jakiegokolwiek ochrony. Od czego zaczęłyście swoje działania?

Postanowiłyśmy, że chcemy zawalczyć o legalizację naszej pracy, aby prawo chroniło pracownice i pracowników domowych! Skontaktowałyśmy się z centralą Inicjatywy Pracowniczej oraz Polkami pracującymi w Chicago, które wywalczyły tam taki postulat. Udało się założyć komisję środowiskową związku zawodowego, która już na początku zrzeszała 19 kobiet.

Jedną z pierwszych interwencji naszej komisji była pomoc chorującej dziewczynie, która chciała uzyskać legalne zatrudnienie, a co za tym idzie możliwość leczenia się na Narodowy Fundusz Zdrowia. Dzięki interwencji naszej komisji udało się wywalczyć, aby pracodawczyni zatrudniła ją przez agencję pracy. Mamy świadomość, że agencje pracy działają na niekorzyść pracowników, jednak w tak nieuregulowanej pracy jak praca opiekuńcza był to wielki pierwszy sukces!

Obecnie zrzeszamy 35 kobiet, nie zawsze jest łatwo utrzymać płynny kontakt między nami, a tym bardziej spotkać się na żywo. Pracujemy w różnych miejscowościach, pracujemy ciężko, często po kilkanaście godzin, bez wolnych dni. Staramy się znaleźć wolny czas, choćby i godzinę, na spotkania online czy rozmowy telefoniczne między członkiniami. Nasza praca nie pozwala nam dbać należycie o nasze zdrowie czy rodziny, ale mimo to staramy się aktywnie działać! Postulujemy za uznaniem naszej pracy za istotną część systemu opieki zdrowotnej oraz opieki nad osobami starszymi i wsparcia jej przez państwo. Chcemy dostosowania legalnych form zatrudnienia do specyfiki naszej pracy, ułatwienia procedury legalizacji naszej pracy oraz pobytu. Ważnym postulatem jest również jasne określenie warunków pracy oraz obowiązków, przecież nie jesteśmy pracownicami, „od wszystkiego”! Żądamy godnego wynagrodzenia oraz czasu wolnego. Podnosimy również głos w kwestii ochrony przed molestowaniem seksualnym w pracy, na które jesteśmy szczególnie narażone jako kobiety wykonujące pracę opiekuńczą w czyichś domach.

Jak dobrze rozumiem, Waszą komisję obecnie tworzą same kobiety. Wydaje mi się, że wynika to z patriarchalnych zależności, gdzie to my jesteśmy odpowiedzialne za pracę opiekuńczą, emocjonalną. Jednocześnie zawody sfeminizowane, uznawane za mniej prestiżowe czy ważne, są najniżej płatne. Jak ty to widzisz?

To na kobiecie spoczywa obowiązek pracy w domu poza pracą zarobkową, jesteśmy socjalizowane w taki sposób by brać emocjonalną odpowiedzialność za członków rodziny, w tym partnera. Jesteśmy uczone tego, że kobiety mają naturalny dar do opieki. Wiele z nas wykonuje pracę opiekuńczą w cudzych domach, MOPS'ach, DPS'ach, szpitalach jako pielęgniarce. Rzeczywiście te zawody są bardzo nisko płatne.

Dla nas osoby, którymi się opiekujemy, często stają się bliskie, mimo niskiego wynagrodzenia staramy się poświęcić im jak najwięcej swojej uwagi i energii. Niestety nie działa to w obie strony i mimo naszej zażyłości emocjonalnej z podopiecznymi, nasze pracodawczynie traktują nas jak gorsze. Chcemy godnej pensji, traktowania nas jak pracownice a nie niewolnice!

Chciałyśmy wysłać do władz pismo z naszymi postulatami, w związku z tym miałyśmy spotkanie z Magdaleną Bejer. Rozmawiałyśmy w sejmie o naszej niewidzialnej dla państwa pracy, a w szczególności sytuacji migrantek. Chciałyśmy aby legalizacja naszej pracy pozwoliła na egzekwowanie naszych praw. W obliczu wojny w Ukrainie wiele instytucji i władz lokalnych pomagało początkowo uchodźczyniom i uchodźcom. Nikt nie mówi jednak o tym, że migrantki i migranci w Polsce traktowani są jako tania siła robocza.

Wiele Ukrainek zderza się teraz z polskimi realiami, doznają szoku. Mając wcześniej legalną pracę i godną płacę bardzo ciężko jest pod przymusem zaaklimatyzować się w nowej, brutalnej rzeczywistości. Wiele uchodźczyń ma przecież dzieci, rodzinę, a w Ukrainie zostawiło cały dorobek życia. Muszą zacząć tu od zera, a pracodawcy i pracodawczynie traktują ich bezlitośnie korzystając z tego, że w obecnej sytuacji przyjmą one pracę na najgorszych możliwych warunkach. Oprócz problemów pracowniczych zaostrzył się również konflikt interesów na tle lokatorskim, wynajmujący mieszkania wykorzystali rosyjską agresję, aby podnieść wysokości czynszów.

Jak radzicie sobie z tą rzeczywistością?

Staramy się tworzyć w komisji takie środowisko, aby każda

migrantka czuła się tu jak u siebie. Często widać w nich zmęczenie psychiczne, ale kiedy przychodzą do grona kobiet, które spotyka ten sam rodzaj wyzysku, czują się wsparte. Często doradzamy sobie telefonicznie nie tylko w kwestiach stricte pracowniczych. Spotykamy się na żywo w miarę naszych możliwości, rozmawiamy o naszych podopiecznych, naszej pracy, naszych problemach. Rozmowy potrafią być u nas bardzo specyficznie, leży nam bowiem na sercu dobro naszych podopiecznych, a jednocześnie walczymy o nasze dobro w obliczu tak ciężkiej pracy.

Jestem pod ogromnym wrażeniem Waszej determinacji i niezłomności w działaniu. Pracownice jak sama mówisz wykonują bowiem pracę zarobkową jak i swoich domach. Jak udaje Wam się zachować taki entuzjizm w walce i łączyć to z tak wieloma obowiązkami?

Ja lubię ludzi, którzy walczą, bo sama jestem waleczna z natury. Podczas rozmów z Olą z naszej komisji często zastanawialiśmy się co zrobimy jeśli stracimy obecną pracę. Strach nigdy nas jednak nie zatrzymał, były-





śmy pewne swoich umiejętności, a przede wszystkich czułyśmy, że musimy zmienić naszą branżę zamiast zmieniać wyzyskujące nas pracodawczynię! Ola miała problemy z nogą, pracując za grosze większość pieniędzy musiałaby wydawać na prywatną opiekę zdrowotną. Zdarzało jej się pracować cały miesiąc za darmo! Bywa też tak, że zatrudniający nas ludzie grożą zwolnieniem jeśli nie przyjdziemy do pracy. Często siedzimy całymi dniami w domach, bez wyjścia na zewnątrz, opiekując się chorymi. Może zdarzyć się pojechanie na jakiś bazar czy do sklepu i często jest to nasz jedyny odpoczynek w pracy. U nas nie funkcjonuje zmiana nocna i dzienna, nikt nie chce zwiększać kosztów opieki domowej. Dochodzi do tego, że pracownice domowe w nocy śpią płytkim, przerywanym snem albo nie śpią wcale. A następnego dnia trzeba przecież wykonać szereg zadań domowych – posprzątać, przewinąć, ugotować...

Ta komisja jest właśnie po to, aby pomagać kobietom w takich sytuacjach. Pomoc naszym koleżankom po fachu to coś co niesamowicie nas do działania mobilizuje. Widziałam wiele nieludzkich zachowań, sytuacji, które wydawały się bez wyjścia. My chciałyśmy stworzyć taki związek zawodowy, który zawsze wyciągnie pomocną dłoń. Przestrzeń, gdzie wspólnie pomożemy sobie w najtrudniejszej sytuacji. Będziemy działać, dobijać się do władz i instytucji, by nasz głos był w końcu usłyszany!

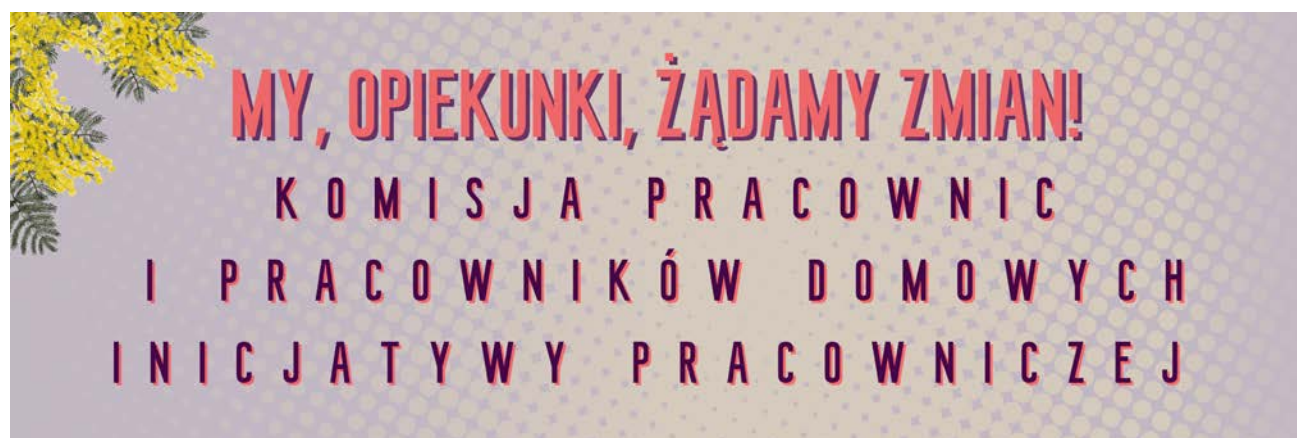
W Muzeum Warszawskim byłam kiedyś na wystawie o niewidocznych, czytałam o pracownikach domowych sprzed 200 lat. Nie było tam o Ukrainkach, a o Polkach z małych wsi, które przyjeżdżały do większych miejscowości i wykonywały taką pracę jak my. Wtedy również zawiązywały się związki zawodowe, w których kobiety walczyły o swoją godność, w tym przeciwko wyzyskowi seksualnemu. Uznawano przekraczanie naszych granic za nieprzyjemności naturalnie wynikającej z profesji. Dziś działamy my, a nasze problemy nie różnią się diametralnie od problemów kobiet sprzed 200 lat. Chcemy walczyć o naszą godność!

Przechodząc do tematu samych związków zawodowych, czy kobiety w Waszej komisji miały wcześniej doświadczenia związane z nimi?

Dla nas Komisja Pracownic i Pracowników domowych to pierwsza struktura związku zawodowego, w jakiej działamy w Polsce. Widzimy spore różnice między związkami zawodowymi za czasów radzieckich a tymi funkcjonującymi teraz w Polsce. Tamte struktury opierały się na płaceniu składek na sanatorium, kolonie, ulgi dla Ciebie i rodziny. Nie mieliśmy jednak możliwości walki o swoje prawa, nasz głos był ograniczany. Zamiast dążyć do systemowej zmiany, byliśmy uciszani.

Czy związki zawodowe kojarzyły Wam się z aktywnością zarezerwowaną dla mężczyzn?

Może początkowo, niektóre z nas nie chciały brać udziału w strajkach czy demonstracjach. Mobilizowałyśmy się, aby zbierać doświadczenie i wiedzę jako młoda komisja. Myślałyśmy nad strategiami i czerpałyśmy z działań bardziej



doświadczonych osób. Okazało się szybko, że w naszym związku zawodowym działa bardzo wiele kobiet, które były liderkami sporów zbiorowych, walczyły z represjami i były głosem kobiet. Uważamy, że związek zawodowy to zdecydowanie miejsce dla kobiet, bez struktury i narzędzi jakie daje komisja ciężko jest walczyć o nasze prawa, nie tylko pracownicze ale ogólnie socjalne. Związek jest skarbnicą wiedzy, daje ochronę i pozwala na niesienie systemowej zmiany. Nie ma natomiast walki z wyzyskiem bez pracownic, w tym pracownic domowych!

Szczególnie w tym kontekście ważne wydają mi się takie wydarzenia jak nadchodzący Socjalny Kongres Kobiet. Czy będzie można spotkać działaczki Waszej komisji w marcu w Łodzi?

Na pewno! O prawach kobiet mówi się teraz więcej, ale najczęściej kończy się na samych statystykach. Mało w tym wszystkim jest samej walki. Mamy nadzieję, że Socjalny Kongres Kobiet będzie wydarzeniem, które zapoczątkuje realne działania na rzecz praw kobiet. My same chcemy zdobywać jak najwięcej doświadczenia oraz wiedzy, które będziemy mogły wykorzystywać w dalszej walce z wyzyskiem pracownic domowych.

Społeczeństwo kreuje nas na kruche istoty, ale my jako pracownice domowe wykonujemy ciężką fizycznie oraz emocjonalnie pracę. Chociażby przewijając osobę starszą musimy podnosić takie ciężary, które są niedozwolone w normach przyjętych na magazy-

nie! Nie jesteśmy kruche! Musimy pracować ponad nasze możliwości, aby przetrwać, a po pracy wyrobić kolejny etat podczas pracy w domu. Mamy swoje specyficzne problemy jako pracownice, ponieważ jesteśmy jednocześnie wyzyskiwane przez kapitalizm oraz patriariat. Nasz głos jest dlatego szczególnie ważny w walce z systemem żerującym na naszej pracy.

Chciałabym powiedzieć kobietom, żeby walczyły o siebie w każdej sytuacji. Ja zostałam sama z dzieckiem mając niespełna 25 lat, przyjechałam do Polski i musiałam zapewnić mu godny byt. Uczciwie pracuje i tej samej uczciwości oczekuję dla mnie oraz innych pracownic. Widzę wiele wycieńczonych kobiet, które łączą pracę zarobkową z opieką nad dzieckiem. Po tylu latach spędzonych w tym kraju dostrzegam wyzysk pracownic zarówno z Polski jak i Ukrainy. Nie raz widziałam jak kobieta połykała łzy i robiła dalej w okropnych warunkach. Mój syn zawsze mówi, że jestem twarda jak skała, bo przecież musiałam być dla niego matką i ojcem. Czasem wydaje mi się, że kobieta to po prostu najsilniejsze stworzenie na świecie. Chciałam więc przekazać kobietom, że trzeba zawsze walczyć o swoje prawa!

rozmowę przeprowadziła Anna Cybulska

POSTULATY KOMISJI PRACOWNIC I PRACOWNIKÓW DOMOWYCH

- 1) UZNANIE NASZEJ PRACY ZA ISTOTNĄ CZĘŚĆ SYSTEMU OPIEKI ZDROWOTNEJ ORAZ OPIEKI NAD OSOBAMI STARSZYM I WSPARCIA JEJ PRZEZ PAŃSTWO
- 2) DOSTOSOWANIE LEGALNYCH FORM ZATRUDNIENIA DO SPECYFIKI NASZEJ PRACY, UŁATWIENIA PROCEDURY LEGALIZACJI NASZEJ PRACY ORAZ POBYTU
- 3) JASNE OKREŚLENIE WARUNKÓW PRACY ORAZ OBOWIĄZKÓW, NIE JESTEŚMY PRACOWNICAMI „OD WSZYSTKIEGO”
- 4) GODNE WYNAGRODZENIE ORAZ DNI WOLNE I URLOPY
- 5) WALNA OCHRONA PRZED MOLESTOWANIEM SEKSUALNYM

WIĘCEJ NA STRONIE PRACOWNICEDOMOWE.PL

Pracownice drugiej kategorii

Głodowe pensje, brak sprzętu i personelu czy bycie „pracownikami drugiej kategorii” – z tym mierzą się na co dzień osoby pracujące w Domach Pomocy Społecznej. Mimo wykonywania niezwykle ciężkiej i potrzebnej pracy, z trudem walczą o godne warunki i płace

LOLA STANIUK I AGATA KORNIELUK

Powiedzmy sobie na początku, czym są DPS-y. Nazywane inaczej Domami Opieki, to placówki świadczące usługi bytowe, opiekuńcze, wspomagające i edukacyjne osobom wymagającym całodobowej opieki z powodu wieku, choroby lub niepełnosprawności. Mogą być podzielone ze względu na wiek (dla osób starszych/młodzieży), rodzaj choroby (przewlekłe choroby psychiczne, fizyczne, uzależnienia) lub niepełnosprawności. Według raportu GUS z 2022 roku na terenie całego kraju działało 2015 zakładów stacjonarnych pomocy społecznej, które posiadały łącznie 127,3 tys. miejsc. Przebywało w nich 114,3 tys. mieszkańców, w tym 55,5 tys. kobiet.

CIĘŻKA PRACA, NISKA PŁACA

Problemów w DPS-ach jest wiele. Jednym z najbardziej palących jest płaca – oscylująca wokół minimalnej krajowej, niewspółmierna do ilości i ciężaru wypełnianych obowiązków. Pracownice mogą dostawać premie, dodatki stażowe (kwota od 5% do 20% podstawy), dodatek stażowy od lat pracy, na jubileusze; nie jest to jednak regulowane ustawowo – wszystko zależy od DPS-u, w którym się pracuje. Wykwalifikowane opiekunki i opiekunowie medyczni w trakcie 12 godzinnej zmiany oprócz zajmowania się samym pacjentem również przywożą i wydają jedzenie, karmią i zmywają naczyń. To praca na nocne zmiany, weekendy; nie ma mowy o zastępstwach ze względu na braki kadrowe, a pacjenci potrzebują stałej opieki. Pracownice wolą iść do pracy w szpitalu, gdzie dostaną większą płacę, często lepsze warunki, reprezentację związkową.

Brak ludzi, a także, co za tym idzie – wymuszona wielofunkcyjność – to pokłosie niskich płac. W jednym z białostockich DPS-ów na ponad 100 pracownic i pracowników tylko troje jest opiekunami medycznymi. Brakuje pokojowych, kucharek, sprzątaczek. Zaś im mniej pracownic i pracowników, tym więcej pracy dla tych, którzy pozostali. Wpływa to zarówno na stan psychofizyczny personelu, jak i na jakość opieki. Nie tylko braki kadrowe są problemem. Stary, rozpadający się sprzęt, niedobór prześcieradeł, materacy czy łóżek to codzienność w niemal wszystkich domach opieki.

PRACA OPIEKUŃCZA ZA GROSZE

Większość pracowników DPS-ów to kobiety – stanowią one około 90% wszystkich zatrudnionych osób. Wiąże się to nie tylko z problemem płac, które są tym niższe, im bardziej sfe-

minizowana jest dana branża, ale też z przemocą, której pracownice doświadczają. Nieraz pacjenci traktują je przedmiotowo, są agresywni, sprowadzają do pozycji pokójówek czy nawet wyzywają od szmat i kurew. Wyspecjalizowane pracownice słyszą, że nadają się tylko do mycia brudnych garów. Próbuje się je upodlić i zamknąć ich pracę w patriarchalnych ramach. Praca opiekuńcza ma być naszym obowiązkiem, a jednocześnie mamy czuć z jej powodu wstyd. Przemoc wobec pracownic rzadko spotyka się z reakcją od kierownictwa. Jeśli skarga do dyrektora nie pomoże, pracownice pozostawione są same sobie.

WALKA KOBIET DZIEJE SIĘ W DOMACH OPIEKI

Protestów oraz strajków pracownic i pracowników DPS-ów jest w Polsce coraz więcej. W 2022 roku podwyżek domagano się w Lublinie, Lubartowie, Legnicy, Zamościu czy Wrocławiu. Możemy mówić o sukcesach – wrocławskim pracownikom i pracownikom po otwarciu sporu zbiorowego wobec Miejskiego Centrum Usług Socjalnych (podlegającego budżetowo pod Miasto Wrocław) i po protestach na sesji Rady Miasta udało się osiągnąć część zamierzonych celów. Żądano podwyżki 1000 pln dla opiekunek i pokojowych (dotychczas pensja wynosiła nieraz poniżej najniższej krajowej), 10% premii za pracę w okrojonym składzie, wyposażenie w narzędzia pracy i sprzęt (łóżka elektryczne, pościel) oraz gwarancji zatrudnienia nowych pracowników.

Udało się osiągnąć większość postulatów: premie, polepszenie wyposażenia oraz podwyżki – jednak tylko częściowo: dla najniżej opłacanych opiekunek wzrost o 700 zł plus około 50–100 zł w wyniku zmiany systemu premiowania, zaś dla pokojowych – o 500 zł na ogólnych zasadach. To jednak tylko początek, światło w tunelu. Pracownice walczą o podwyżki, lepsze warunki pracy. Ale to nie wszystko. Chodzi też o zwykłe docenienie, zrozumienie ciężaru i odpowiedzialności, które na siebie biorą.

Nie jesteśmy trybikami w maszynie, nie jesteśmy bez serca – przeżywamy to wszystko; z troski o siebie i resztę mieszkańców. Chcemy dobrze.

Agata Kornieluk



0 prawo do pracy – protest OzN i ich rodzin

Dyskryminacja ze względu na niepełnosprawność dosięga nie tylko same OzN (osoby z niepełnosprawnościami), ale również ich rodziny. Prawo zamyka w domach opiekunów, z których zdecydowaną większość stanowią kobiety. Walka o uznanie pracy opiekuńczej toczy się nie tylko na zakładach pracy, ale również w zaciszu naszych domów.

WERONIKA DĄBROWICZ

Wysokość czynszu i opłaty za media na rynku komercyjnym są poza możliwościami OzN i ich nieuprzywilejowanych rodzin. Natomiast mieszkania z zasobu gminnego nie są dostosowane do potrzeb – często są to lokale o małym metrażu, jednoizbowe, bez możliwości swobodnego wjechania wózkami, nie posiadające dostępu do windy, nie mające centralnego ogrzewania i podpiętej kanalizacji ani WC. Państwo nie spełnia potrzeb mieszkaniowych OzN i ich rodzin, a przy tym nie zapewnia swobodnego dostępu do wsparcia medycznego na Narodowy Fundusz Zdrowia czy wykwalifikowanej pomocy opiekuńczej. Opiekunki OzN mogą pobierać świadczenie pielęgnacyjne w wysokości 2119 zł miesięcznie.

W CIĄGŁYM NIEDOSTATKU

Sfera niedostatku GUS określana na podstawie minimum socjalnego, które jest szacowane przez Instytut Pracy i Spraw Socjalnych (IPISS), określa wysokość konsumpcji, poniżej której poziom życia jest niższy niż uznany za minimalnie wystarczający pod względem biologicznym i społecznym. W 2022 roku kwota ta wynosiła 1334 zł miesięcznie dla gospodarstwa jednoosobowego osoby pracującej. Kiedy podzielimy wysokość świadczenia pielęgnacyjnego na połowę, wychodzi około 1060 zł. Świadczenie to nie jest w stanie sprostać minimum określone przez IPISS, a nie sposób pominąć tu fakt, że koszty leczenia oraz rehabilitacji osób z niepełnosprawnościami znacznie obciążają ten i tak już skromny budżet.

W SZAREJ STREFIE

Opiekunki OzN chcące podjąć się pracy zarobkowej tracą prawo do świadczenia pielęgnacyjnego, często będącego jedyną systemową pomocą finansową zapewnioną im przez państwo. Prawo mówiące o zakazie pracy przy jednoczesnym pobieraniu świadczenia pielęgnacyjnego przy opiece nad OzN działa zarówno w przypadku UoP, jak i umów cywilnoprawnych. Nie ma innego świadczenia socjalnego w Polsce, które zabrania podjęcia pracy zarobkowej. Państwo wycenia pracę opiekuńczą na 2119 zł i uznaje, że jest to kwota adekwatna do wkładanego wysiłku i wystarczająca, by zaspokoić potrzeby OzN i ich opiekunek.

Tym sposobem kobiety podejmujące się opieki nad OzN są zmuszane do zaciśnięcia pasa, szukania pomocy wśród rodziny i prywatnych organizacji czy do pracy na czarno. Państwo nie dostrzega potrzeb osobistych kobiet, a żmudną i wyczerpującą fizycznie oraz psychicznie pracę opiekuńczą uznaje za ich obowiązek. Na opiekunkach ciąży przymus ekonomiczny. Chcąc zapewnić godny byt oraz specjalistyczne leczenie swoim bliskim, muszą omijać prawo.



foto. Piotr Kiembłowski



foto. Piotr Kiembłowski

DAJCIE ŻYĆ

W opozycji do tego specyficznego rodzaju wyzysku oraz przejawu patriarchalnych zależności powstał Protest OzN i ich rodzin. Działaczki związane ze sprawą pokazują realia życia osób dotkniętych niepełnosprawnością, ale również kobiet, które nie mają swobody podejmowania aktywności pozadomowych. W związku z tym powstała petycja, w której Protest OzN i ich rodzin postuluje za zniesieniem zakazu pracy zarobkowej dla osób otrzymujących świadczenie pielęgnacyjne związane z niepełnosprawnością ich bliskich oraz za zapewnieniem prawa do godnego życia tym, którzy przez chorobę bliskich nie mogą podjąć pracy. Jak mówią same autorki petycji:

Przecież nie jesteśmy tylko matkami, niewolnicami mającymi znosić trudy żmudnej, ciężkiej, monotonnej pracy opiekuńczej. Jesteśmy rodzicami, partnerami, koleżankami i kolegami, specjalistami w dziedzinach, w których się wykształciliśmy, pragnącymi rozwoju, satysfakcji, stabilizacji i przynależności. O komforcie – zwykłym, ludzkim, na miarę XXI wieku – nie wspominając... Świadczenie jako wsparcie finansowe dla rodziny dziecka wymagającego przecież znacznie wyższych nakładów finansowych do leczenia, rehabilitacji, czy terapii – wydaje się dobrym pomysłem. Ale obwarowane kosztem braku możliwości rozwoju i podreperowania budżetu przez rodzica – jest już zwykłym, podłym podstępem.

Petycja DAJCIE ŻYĆ! – apel o zniesienie zakazu pracy dla opiekunów osób z niepełnosprawnościami będzie kierowana do Ministra Rodziny i Polityki Społecznej Marleny Małag. Jako związek zawodowy Inicjatywa Pracownicza wspieramy nie tylko postulaty pracownicze na samych zakładach, ale również te niosące systemową zmianę oraz walczące z wyzyskiem kobiet.

POZOSTAWIONE SAME SOBIE

Protest OzN i ich rodzin można było spotkać wielokrotnie na ulicach Warszawy podczas organizowanych demonstracji. Wiele związkowców wykonuje jednocześnie pracę opiekuńczą zarobkowo oraz w swoim domu. Tym bardziej cieszy nas obecność działaczek Protestu OzN i ich rodzin na Socjalnym Kongresie Kobiet w Łodzi – w mieście, gdzie lokalne struktury lokatorskie oraz pracownicze spotykają się ze skutkami tragicznie prowadzonej polityki mieszkaniowej oraz socjalnej, które z kolei szczególnie dotkliwie wpływają na OzN i ich bliskich.

W Łodzi nie trzeba daleko szukać skutków dehumanizującej postawy władz miasta wobec mieszkanki i mieszkańców. We wrześniu ubiegłego roku w Ekspresie Ilustrowanym ukazał się artykuł o dwóch kobietach z niepełnosprawnością, które były dosłownie uwięzione w niedostosowanym do ich potrzeb lokalu gminnym w dzielnicy Polesie. Lokatorki to 75-letnia Teresa i jej 52-letnia córka Iwona. Starsza z kobiet od 8 lat nie wychodziła z mieszkania. Młodsza, będąc od roku sparaliżowaną, nie miała przeprowadzonej reha-

rys. Maja Kudła



bilitacji, a większość dnia spędzała w pozycji embrionalnej w łóżku, co pogłębiało jej przykurcze.

Nie są to odosobnione przypadki. Ofiar polityki mieszkaniowej oraz socjalnej władz miasta Łódź przybywa wraz z pogłębianiem się kryzysu. Często jedynym wsparciem lokatorów i lokatorów pozostają zrzeszone w stowarzyszeniach działaczki oraz społeczność sąsiedzka.

MOPS W ŁODZI NIE DZIAŁA OD TRZECH MIESIĘCY?

Nie sposób pominąć przy tym temacie ubiegłorocznego strajku pracownic i pracowników Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej w Łodzi. W kwestii zabezpieczeń socjalnych ważnym jest nie samo prawo, ale przede wszystkim jego rzeczywista realizacja. Z osobami w kryzysie nie pracują członkowie i członkinie partii politycznej, a pracownice oraz pracownicy socjalni. Od sprawnego działania miejskich ośrodków pomocy społecznej zależy jakość oraz skuteczność pomocy niesionej osobom w kryzysie.

W drugiej połowie kwietnia ubiegłego roku w siedzibie łódzkiego MOPS-u rozpoczął się strajk. Pracownice oraz pracownicy socjalni postulowali między innymi za wyższym wynagrodzeniem. Na pierwszym stopniu awansu powinni zarabiać 105% średniej krajowej, na drugim stopniu awansu 115%, na trzecim 125% i na czwartym, najwyższym, 135% średniej krajowej. Ponadto żądano wyrównania przeciwdziałającemu dysproporcjom, które powstały lata temu z uwagi na podział na dzielnice. Pracownice i pracownicy postulowali nie tylko podwyżki, ale również uzupełnienie braków kadrowych, które skutecznie utrudniały pracę z osobami w kryzysie. Miasto nie radziło sobie również w kwestiach pomocowych dla osób z Ukrainy. Pracownice i pracownicy socjalni nie tylko pomagali obywatelkom oraz obywatelom Ukrainy zdobyć świadczenia socjalne czy wyrabiać dokumenty, ale również organizowali zbiórki oraz wydawanie odzieży. Prezydentka Łodzi Hanna Zdanowska robiła w tym czasie zdjęcia z akcji pomocowych, szczycąc się w rzeczywistości pracą socjalnych za półdarmo. Jak mówili pracownice i pracownicy podczas trwającego strajku:

My to wzięliśmy jako grupa zawodowa, która jest doświadczona w pracy z osobami po traumach, z ofiarami przemocy domowej, ofiarami handlu ludźmi i tak dalej. Więc my nie mieliśmy problemu, żeby pracować z obywatelami Ukrainy. Byliśmy też odporni na ich stany emocjonalne, bo to było od wdzięczności po złość, po płacz, my sobie z tym radziliśmy, ponieważ to jest

nasza praca. Taka jest praca pracownika socjalnego, to jest też praca z osobą w kryzysie. W tej chwili nie radzi sobie administracja, nie radzą sobie też z pomocą dla obywateli Polski. Zawsze sobie nie będą radzili, jeżeli my nie wykonamy tej pracy, a my wykonujemy znacznie więcej pracy, niż to wynika z ustawy, my robimy decyzje administracyjne, których nie powinniśmy robić. Ponieważ nas nie ma, więc administracja musi robić to sama i w tej chwili mamy taką sytuację a nie inną, że cała pomoc społeczna leży, no i kwiczy.

Strajk po ponad trzech miesiącach został zduszony przez władze miasta oraz kierownictwo MOPS-u. Do Sądu Okręgowego w Łodzi został złożony pozew o uznanie strajku za nielegalny. Władze miasta oraz kierownictwo MOPS-u argumentowały decyzję o pozwie tym, że dalszy strajk zagraża życiu i zdrowiu podopiecznym placówki.

MOPS nie działał trzy miesiące? Nie można uznać tego za prawdę. Placówka miejska miała bowiem problemy zarówno przed, jak i po przerwanym strajku. Miasto zadbało o to, by winą za opóźnienia w placówkach MOPS-u obarczano strajkujących. Dochodzi więc do tego, że kobiety opiekujące się OzN lub same zmagające się z chorobą oraz pracownice socjalne, stanowiące większość wykonującej pracę z osobami w kryzysie załogi MOPS, są stawiane po przeciwnych stronach barykady. W tym czasie władze ze spokojem mogą kontynuować gentryfikację w mieście, a osoby w kryzysie skazywać na życie w ubóstwie.

Jako związek zawodowy Inicjatywa Pracownicza postulujemy za waloryzacją pracy opiekuńczej wykonywanej zarówno zawodowo, jak i w domach. Tym bardziej przy temacie opieki nad OzN cieszy nas niedawna deklaracja związku zawodowego zrzeszonego w łódzkim MOPS o wznowieniu sporu zbiorowego!



foto. Franciszek Strzelczyk

Belferstwo od zadań specjalnych

Jesteśmy nauczycielkami przedszkolnymi, pedagożkami, logopedkami, specjalistkami. Mierzmy się z problemami dzieci i młodzieży w placówkach specjalnych

IZA WALCZAK

Przedszkolanki, opiekunki, panie ze szkoły. Tak o nas mówią. Gdy zajmujemy stanowisko specjalistki edukacyjnej, mówią o nas – psycholog, logopeda, fizjoterapeuta, bo to jednak brzmi poważniej i dostojniej. Często kończymy niezliczoną ilość kursów, szkoleń i studiów, wszystko po to, aby mieć wiedzę, jak pomagać dzieciakom, które mają specjalne potrzeby edukacyjne. Tak, to my, nieznana strefa oświaty – pedagożki specjalne. Pracujemy w placówkach specjalnych, współorganizujemy procesy edukacyjne, tworzymy programy terapeutyczne, prowadzimy zajęcia rewalidacyjne w szkołach masowych. Mówi się o nas mało, często się pomija nasz wkład w edukację, chociaż potrzebne jesteśmy właściwie w każdym miejscu, gdzie są dzieci z orzeczeniami bądź innymi problemami psycho-pedagogicznymi. Jesteśmy ogniwem, które tworzy możliwość scalenia ucznia „niedostosowanego” ze szkołą ogólnodostępną. Dziś opowiem o nas.

DZIELENIE/LICZENIE

Trochę statystyk. Z danych Głównego Urzędu Statystycznego za rok szkolny 2020/2021 (<https://stat.gov.pl/files/gfx/portalinformacyjny/pl/defaultaktualnosci/5488/1/16/1/oswi->

ata_i_wychowanie_2020_2021.pdf), blisko 519 tys. nauczycieli i nauczycielek (w przeliczeniu na pełne etaty) pracuje w polskich placówkach oświatowych. Ponad 400 tysięcy to kobiety. Statystyki mówią też o tym, że rosną liczby związane z osobami, które posiadają orzeczenie o potrzebie kształcenia specjalnego. Coraz więcej dzieci z SPE trafia do szkół ogólnodostępnych, a tam potrzebują wsparcia. W tym momencie mówi się, że brakuje około 3 tysięcy specjalistów w szkołach tj.: logopedów, pedagogów, terapeutów pedagogicznych oraz psychologów. Dlaczego? Zaczniemy od spraw podstawowych.

W placówkach państwowych nauczycielki i nauczyciele zatrudniani są z Karty Nauczyciela, która jest ustawą regulującą ich prawa i obowiązki i ma w szkolnictwie pierwszeństwo przed kodeksem pracy. Nauczyciele i nauczycielki często konfrontują się z opiniami, że na etacie pracują mniej niż inni. Ten argument to karta, którą bardzo często rozgrywano podczas dyskusji o wysokości zarobków w kontekście poprzed-

niego strajku w edukacji. Artykuł 42. pkt. 1. Karty Nauczyciela: „Czas pracy nauczyciela zatrudnionego w pełnym wymiarze zajęć nie może przekraczać 40 godzin na tydzień”. Zatem na czas pracy nauczyciela składają się:

- zajęcia dydaktyczne, wychowawcze i opiekuńcze, które nauczyciel prowadzi bezpośrednio z, albo na rzecz, uczniów lub wychowanków (w wymiarze określonym w kolejnych punktach artykułu ustawy);
- inne zajęcia, czynności, które wynikają ze statutu szkoły, na przykład: koła zainteresowań, zajęcia wyrównawcze, konsultacje, porady,
- wszelkie czynności, które wiążą się z przygotowaniem do zajęć, w tym samokształcenie i doskonalenie zawodowe, którego wymaga się od nas nieustannie.

Pensum to zajęcia w szkole, a do całego etatu dochodzą jeszcze te pozaszkolne. Łącznie nie mogą przekraczać 40 godzin tygodniowo. Wróćmy do pytania – dlaczego w szkole brakuje tylu specjalistek i specjalistów? Oprę się na przykładzie.

Liczba uczniów w przedszkolu, szkole lub zespole versus wymagana liczba etatów nauczycieli specjalistów:

- 1-30 uczniów to 0,25 etatu dla specjalistów/ek
- 31-50 uczniów to 0,5 etatu dla specjalistów/ek
- 51-100 uczniów to 1 etat dla specjalistów/ek



rys. Jonas Goonface

Jeśli placówka liczy poniżej 50 uczniów, wymagany minimalny wymiar etatów specjalistów wynosi 0,5 etatu. Dyrektor decyduje, że dla specjalistów pensum to 22 godziny zajęć tygodniowo, co przy połowie etatu daje 11 godzin. Pięciu uczniów ma orzeczenie o potrzebie kształcenia specjalnego, co oznacza konieczność organizacji 10 godzin zajęć rewalidacyjnych. A jeszcze są inne zajęcia, na przykład wynikające z pomocy psychologiczno-pedagogicznej. I teraz jak zatrudnić specjalistę na 2 godziny tygodniowo? 11 godzin na zatrudnienie wszystkich specjalistów... Organy prowadzące próbują łączyć wszelkimi możliwymi sposobami niedobory kadrowe - dodając nadgodziny, tworząc mikre etaty, szukając wśród nauczycieli ze szkoły osób, które mogą prowadzić zajęcia rewalidacyjne. Do tego dochodzą wciąż rosnące potrzeby uczennic i uczniów i malejące chęci terapeutek. Nie będę pisać, jakie konkretnie mają zadania nauczycielki wspomagające oraz inne pedagożki specjalne, jest tego naprawdę dużo. Należy jeszcze dodać, że polska szkoła papierami stoi. Wszystko musi być opisane, zaopatrzone w nieskończoną ilość procedur, programów, ewaluacji tychże, planów i podsumowań. Godziny dostępności, rady pedagogiczne, konsultacje. Czasami nie wiadomo, co i kto tak naprawdę jest priorytetem. Jak zorganizować pracę, aby było miejsce i przestrzeń na faktyczne działanie z uczniem i jeszcze czas na prywatne życie? Prawda jest taka, że mało która z nas pracuje w jednej placówce czy na jeden etat. Powodem są oczywiście pieniądze. Ale nie tylko.

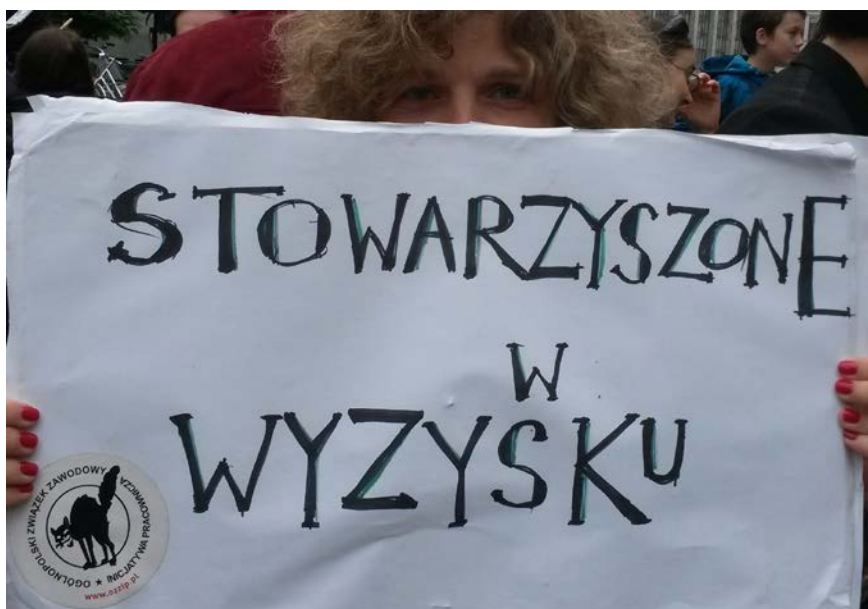
KARTA NAUCZYCIELA

Jak wcześniej wspomniałam, nadrzędną ustawą regulującą pracę nauczycielki jest Karta Nauczyciela. Mówi ona również o naszych zarobkach - są to dane jawne, łatwo je odnaleźć. Dla osób, które nie mają styczności z państwową edukacją, wytłumaczę bardzo pobieżnie, jak wygląda możliwość awansu w naszym zawodzie. Do sierpnia 2022 roku ścieżka wyglądała tak:

1. nauczyciel stażysta,
2. nauczyciel kontraktowy,
3. nauczyciel mianowany,
4. nauczyciel dyplomowany.

Stażystą był każdy nauczyciel rozpoczynający pracę w szkole, awans nie był obligatoryjny. Wiele z nas zostawało





na poziomie nauczyciela kontraktowego, z różnych powodów. Wynagrodzenie to suma czynników takich jak: poziom wykształcenia, stopień awansu zawodowego, wysługa lat etc. W 2021 roku wyglądało to następująco (kwoty brutto):

- nauczyciel stażysta: 2 949 zł;
- nauczyciel kontraktowy: 3 034 zł;
- nauczyciel mianowany: 3 445 zł;
- nauczyciel dyplomowany: 4 046 zł

Od września 2022 roku Ministerstwo wprowadziło zmiany. Dwa pierwsze stopnie awansu zniknęły. Tabela wynagrodzeń zasadniczych nauczycieli nie zawiera już stawek dla nauczyciela kontraktowego. Przewiduje ona natomiast wyższe wynagrodzenie dla nauczyciela nieposiadającego stopnia awansu zawodowego (nauczyciel rozpoczynający pracę w szkole), przy czym inne wynagrodzenia nie poszły znacząco w górę, co zdevaluowało kwoty dla wyższych stopni awansu. Od września 2022 roku wygląda to następująco:

- 3 424 zł – nauczyciel początkujący, magister z przygotowaniem pedagogicznym,
- 3 329 zł – pozostali nauczyciele początkujący (licencjat, inżynier).
- 3597 zł – nauczyciel mianowany
- 4224 zł – nauczyciel dyplomowany.

Dla porównania – najniższa krajowa w styczniu 2023 r. – 3 490 zł.

NISKA PŁACA, WYSOKA ODPOWIEDZIALNOŚĆ

System edukacji to nie tylko przedszkola i szkoły. To również poradnie psychologiczno-pedagogiczne odpowiedzialne za diagnozowanie, opiniowanie, wsparcie uczniów i uczennic o specjalnych potrzebach, instruowanie rodziców. W poradniach odczuwalny jest kryzys. Praca jest odpowiedzialna i intensywna. Pracują w nich specjalistki, tj.: psycholożki, psychoterapeutki, pedagogożki specjalne, logopedki. Związek zawodowy Rada Poradnictwa alarmuje: w ostatnim czasie widoczna jest bardzo duża fala odejść nauczycieli i nauczycielek, zwłaszcza w kierunku działań komercyjnych. Jest wiele wolnych wakatów. Tę tendencję można zauważyć też w szkołach publicznych. Ograniczenie etatów, oszczędzanie na pomocach, proponowanie kilku godzin w jednej placówce, ciążenie

etatu, ciągłe zmiany i rosnące wymagania skutkują trudnością w pozyskaniu chętnych specjalistów do pracy w “budżetówkach” i placówkach niepublicznych, w których, paradoksalnie, nie zarabia się o wiele więcej. Specjalista poza oświatą zarabia dobrze i ma większe możliwości rozwoju. Za jedną wizytę dziecka w ramach działalności gospodarczej psychołożka może wziąć od 180 do nawet 300 zł, logopedka – 100 – 200 zł, pedagogożka podobnie. Jak się to ma do wynagrodzenia z karty nauczyciela, które od wielu lat smętnie dryfuje w stronę najniższej krajowej? Od 2019 roku, czyli od ostatniego strajku, cały czas słyszymy to samo: nie ma pieniędzy, macie wakacje, idźcie na kasę. Działania rządu, mające na celu m.in. podważyć zasadność naszych postulatów, przyczyniły się do drastycznego spadku poparcia dla naszego zawodu wśród społeczeństwa. Ludzie nie rozumieją, skąd wynika nasze niezadowolenie, mało kto tak naprawdę wie i rozumie, o co to całe larum. Przecież mamy tak dobrze.

NAUCZYCIELSKA SIELANKA

Po kilku latach pracy w zawodzie, w placówce specjalnej, po uzyskaniu awansu – zostałam zdegradowana do stopnia nauczyciela początkującego. Ja oraz wiele moich koleżanek.

W wielu przypadkach nie jesteśmy w stanie utrzymać się z pensji w ramach jednego etatu. Prowadzimy zawodowo koczowniczy tryb życia. Wędrujemy z placówki do placówki. Z wielkimi torbami, pudłami pełnymi prywatnych pomocy, ponieważ wiele państwowych ośrodków edukacyjnych nie ma pieniędzy na podstawowe rzeczy, m.in. na kolorowe drukarki, papier ksero. Laminarka czy działający komputer to rarytas. Niektóre z nas nie mają wyznaczonych miejsc do pracy z dziećmi. Jesteśmy upychane w pustych salach oraz nieużytkach, które wymagają gruntownego remontu. Pracujemy z dziećmi, które niejednokrotnie prezentują bardzo złożone problemy, często jesteśmy przestymulowane, zmęczone hałasem, posiniaczone. Ale tylko niektóre z nas dostają dodatków za pracę w uciążliwych warunkach. Praca terapeutyczna jest specyficzna. Ciężko po prostu z niej wyjść, zamknąć drzwi, odbić kartę. Nie myśleć, wyłączyć się, nie analizować. Bardzo trudno wypracować w sobie dystans, oddzielić grubą kreską życie zawodowe od prywatnego. Potrzeba jest czasu i doświadczenia, żeby wyrobić w sobie zdrowe nawyki pracownicze. Niektóre nauczycielki, nie tylko specjalne, przenoszą wiele problemów ze szkoły na grunt domowy. Nasze powinności poza placówką nie zawsze są konkretnie określone. Brakuje wsparcia merytorycznego i koleżeńskiego, zwłaszcza na początku, gdy wchodzimy w zawód, dlatego też wiele nauczycielek uznaje, że muszą być w permanentnym stanie gotowości, bo może napisze rodzic na elektronicznym dzienniku? Albo uczeń, który ma problem, na mesendźerze? Jak zareagować? Gdzie postawić granicę? A jak nie odpiszę? Czy

spłynie na mnie skarga? Kwestia relacji nauczyciel – rodzic jest sprawą na oddzielne rozważania.

SOLIDARNOŚĆ NASZĄ BRONIĄ?

Jako grupa zawodowa dobrnęliśmy do sytuacji granicznej, momentami paranoicznej. Z jednej strony wymaga się od nas ciągłego doskonalenia, aktualizowania wiedzy, szkolenia się (najlepiej za własne pieniądze), kończenia kolejnych kierunków. Z drugiej – od wielu lat się nas zbywa, nie dostrzega, nie chce się widzieć warunków w jakich przychodzi nam pracować. Pomija, bagatelizuje, nie bierze na poważnie. Praca ta wymaga wyrobienia w sobie odpowiednich mechanizmów, które nas obronią przed stresem, naciskami, czasami agresją ze strony uczniów, wielką odpowiedzialnością. Pomocy systemowej brak. Kryzysowe wsparcie psychologiczne i merytoryczne jest tylko mitem. Wiele z nas, zwłaszcza dotyczy to nauczycielek w szkołach specjalnych, zmagają się z widmem wypalenia zawodowego już po kilku latach pracy. Niektóre osoby ratują się w odpowiednim momencie przejściem na urlop dla poratowania zdrowia (jeszcze nie został zabrany), co powoduje, że decyzja o odejściu z zawodu zostaje odwleczona w czasie. Inne wspomagają się psychoterapią i lekami. Nauczycielki są, pozwolę sobie użyć eufemizmu, zdemotywowane. Gdy pytam o strajk – mówią, że ich na to nie stać, że nie wierzą już w kolektywność, że związki zawodowe ostatnio je zawiodły, że są zdane tylko na siebie. Dane GUS pokazują bardzo dużą dysproporcję między liczebnością nauczycieli dyplomowanych, często są to osoby starsze, a napływem nauczycieli początkujących. Więcej nauczycieli i nauczycielek odchodzi niż przychodzi. Nie ma wymiany pokoleniowej. Wiele młodych nauczycielek ma plany, aby się przebranżowić, zmienić zupełnie formę zatrudnienia. Starsze chcą wytrzymać do emerytury. Nie interesują ich kolejne rewolucje.

Kwestią dodatkową jest radykalne, moim zdaniem, zdevaluowanie pozycji nauczycielki w oczach społeczeństwa. Należałoby się otworzyć na ludzi spoza środowiska, tłumaczyć zawołności nauczycielskiej codzienności i szczerze mówić o aktualnej sytuacji szkolnictwa. Walczyć z wykreowanym na potrzeby propagandy rządowej obrazem wiecznie niezadowolonego belfra, któremu ciągle jest mało pieniędzy i przywilejów. Jeśli nie podejmujemy konkretnych działań, nie oberzemy wspólnego kursu, możemy w niedługim czasie doświadczyć totalnego kolapsu oświaty państwowej, dostępnej dla wszystkich. Bo większość z nas myśli o odejściu. Wiele z nas dojrzało do decyzji i już to robi.

I przede wszystkim potrzebujemy siebie. Potrzebujemy we własnym środowisku zrozumienia, koleżeństwa, wsparcia i siostrzeństwa. Nie zawsze nas na to stać, a przecież wszystkie jedziemy na tym samym wózku. Nie potrzebujemy podkopywać się nawzajem, licytować się i ścigać. Potrzebujemy teraz iść razem. Bardziej niż kiedykolwiek.

Współczesne Amazonki w walce o godną płacę i niższe normy

Walki pracownicze kobiet nie przebiegają jedynie w branżach sfeminizowanych, ale również tam, gdzie przyjęło się myśleć o danym zawodzie jako typowo męskim

BLANKA HASTEROK

Związkowczyni działająca w Komisji Inicjatywy Pracowniczej przy Amazon ramię w ramię ze swoimi kolegami z zakładu zrzeszyły ponad 1 000 pracownic i pracowników z całego kraju, w tym z magazynów w Poznaniu, Wrocławiu czy Łodzi. Jest to jedna z najsilniejszych struktur w kraju mająca zasięg międzynarodowy. Strajki i protesty odbywają się obecnie nie tylko w Polsce, ale też za granicą, na przykład w Barcelonie. Nasza działaczka została wiceprzewodniczącą Europejskiej Rady Zakładowej Amazon, a podczas spotkania w Dublinie przeprowadzono dyskusję na temat medialnych doniesień o zwolnieniach grupowych, które mają objąć 18 000 pracownic i pracowników na całym świecie, jak również omówiono problem niskich wynagrodzeń.

Polska Komisja Inicjatywy Pracowniczej przy Amazon mierzy się z represjami w postaci zwolnień chronionych działaczek i działaczy związkowych. Największy rozgłos zyskała sprawa Magdy Malinowskiej, chronionej członkini związku oraz społecznej inspektorki pracy. Amazon jako formalną przyczynę zwolnienia podał rzekome „filmowanie lub fotografowanie procesu przenoszenia zwłok”. Chodzi o mężczyznę, który 6 września 2021 r. zmarł na terenie zakładu. Zarzut wobec związkowczynie jest zupełnie bezpodstawny. Magda Malinowska jako społeczna inspektorka, by zapewnić podjęcie właściwych kroków po śmierci kolegi z pracy, zwróciła się do Amazon z prośbą o włączenie jej do zespołu powypadkowego, co spotkała się z odmową. Oczywiście jest, że trudno mówić o zdarzeniach losowych przy okazji śmierci pracowników na magazynach. Są one efektem wyśrubowanych norm, pracy ponad ludzkie siły, a przy okazji – obaw o utratę pracy w przypadku pójścia na zwolnienie lekarskie. Amazon wyciska z nas zyski do ostatniej kropli, a zdrowie oraz życie pracownic i pracowników magazynu jest dla spółki co najwyżej nic nie znaczącym skutkiem ubocznym. Zwolnienie Magdy Malinowskiej jest tym bardziej skandaliczne, iż dokonano go mimo sprzeciwu organizacji związkowej, która w piśmie z 8 listopada nie wyraziła zgody na rozwiązanie umowy o pracę.

W związku z represjami, z którymi spotkała się Magda Malinowska, rozpoczęto szereg działań mających na celu przywrócenie jej do pracy. W "Czarny piątek" 26 listopada 2021 roku w Warszawie odbył się protest, podczas którego w dniu tradycyjnych wyprzedży około 100 osób zablokowało ulicę Emilii Plater w pobliżu galerii handlowej Złote Tarasy, skandując: **patOHADEL STOP, PRZYWRÓCIĆ DO PRACY MAGDĘ** oraz **NIECH AMAZON ZAPŁACI (Make Amazon Pay)!** Problem ten Inicjatywa Pracownicza poruszała również, współorganizując międzyzwiązkową demonstrację „Stop zwolnieniom działaczy związkowych! Żądamy realnej ochrony związkowej!” oraz szereg spotkań z prawnikami, a także zwolnionymi pracownikami i pracownicami struktur związkowych. Sprawa Magdy Malinowskiej nadal jest prowadzona w sądzie.



PRIME DAY – BOYCOTT DAY

Co roku w lipcu Amazon organizuje tzw. Prime Day. Dla konsumentów jest to dzień wyprzedży i różnych „okazji”. Dla pracownic i pracowników magazynów jest to czas wyjątkowej pracy, gdzie grafiki są zmieniane na 50-godzinny tydzień pracy. W związku z Prime Day zorganizowano oddolne akcje bojkotu. Powstała grupa na Facebooku oraz wydarzenie „12-13 lipca wszyscy pracownicy Amazon przyłączają się do akcji charytatywnej „Oddaj krew – ratuj życie”. Szykują się PODWYŻKI zasobów krwi w centrach krwiodawstwa”. W zeszłych latach odbywały się również blokady dostaw pod magazynami Amazon, w których czynny udział brała młodzież zaangażowana w ruch pracowniczy.

SPÓR ZBIOROWY W AMAZON TRWA

W zeszłym roku Komisja Inicjatywy Pracowniczej przy Amazon weszła w spór zbiorowy z firmą i określiła wyłącznie jeden postulat płacowy, czyli wzrost wynagrodzenia o 6 zł brutto za godzinę. Wymagane ustawą o rozwiązywaniu sporów zbiorowych rokowania i mediacje przebiegły niezwykle szybko, każde zostało zamknięte na jednym spotkaniu. Na dzień przed rokowaniami Amazon poinformował o podwyżce wynagrodzenia o 1,50 na godzinę, co wywołało oburzenie wśród załogi. Bolesnie odczuwając skutki inflacji, jesteśmy świadomi, że podwyżka na tak niskim poziomie została pochłonięta przez wzrastające wciąż koszty utrzymania.



W październiku Komisja Inicjatywy Pracowniczej Amazon rozpoczęła referendum strajkowe ze względu na brak porozumienia ze spółką. Magazyny Amazona rozsiane są po całej Polsce: na zachodzie od Szczecina po Gliwice, we Wrocławiu, Poznaniu i Łodzi. Głosy są zbierane fizycznie pod magazynami oraz poprzez głosowanie internetowe. Referendum rozpoczęło się od magazynu we Wrocławiu, gdzie osiągnęliśmy wymaganą ustawą 50-procentową frekwencję w referendum, co oznaczało, że otrzymaliśmy od lokalnych pracownic i pracowników zielone światło na przeprowadzenie strajku. Komisja napotkała problemy w grudniu 2022 roku, gdy Amazon bezprawnie odmówił przeprowadzenia głosowania w magazynach w POZ1 (Poznań), WRO5 (Okmiany pod Wrocławiem) oraz w LCJ4 (Łódź). Polskie prawo nie przewiduje zakazu referendum w toku sporu zbiorowego. Amazon w świadomy sposób zastrasza oraz utrudnia działalność związkową, wpływając znacząco na wynik referendum.

Przedstawicielki i przedstawiciele komisji postanowili nie ugiąć się w obliczu bezprawnych praktyk Amazona i przeprowadzili referendum strajkowe w LCJ4 w Łodzi na parking

fot. Franciszek Strzelczyk



magazynu. Pomimo niesprzyjających okoliczności udało się zaangażować lokalne pracownice i pracowników – bywały momenty, że do urny ustawiała się kolejka. Nie można jednak zaprzeczyć, że frekwencja byłaby wyższa, gdyby przeprowadzono głosowanie wewnątrz magazynu. Podobną akcję chcieliśmy przeprowadzić we WRO5 (Okmiany), jednak pracodawca nie wpuścił nikogo na teren magazynu, nawet na parking. Amazon męczy nas również uciążliwymi pismami oraz wzywaniem działaczek i działaczy „na dywanik”. Po referendum w LCJ4 spółka wysłała pismo, w którym oskarża nas o nawoływanie do przemocy przez transparent z napisem „Nie zaciskaj pasa, zaciśnij pięść”. Kierownictwo wykorzysta każdą okazję, aby obrócić fakty na niekorzyść związku. W referendum wsparcia udzielały struktury młodych z Warszawy, Łodzi, Poznania czy Śląska. Interweniowali również posłowie i posłanki

Lewicy, niestety bezskutecznie. Na zgłoszenie nielegalnego proceduru Amazona nie zareagowała również policja, która po przyjechaniu pod magazyn w Łodzi nie zainterweniowała w kwestii przeprowadzenia referendum. Bezkarność pracodawców i beczynność instytucji oraz organów państwowych jest nam dobrze znana z naszej działalności związkowej. Nawet zapewnione nam prawa pracownicze nie są egzekwowane. Jako Komisja Inicjatywy Pracowniczej przy Amazon, wraz z posłankami i posłami Lewicy, złożyliśmy do prokuratury zawiadomienie o popełnieniu przestępstwa dotyczące utrudniania prowadzenia sporu zbiorowego przez spółkę.

Walka z gigantem, jakim jest Amazon, wymaga ogromu pracy od działaczek i działaczy związku zawodowego. Pomimo represji, utrudniania działalności związkowej, natarczywych pism i wyniszczającego charakteru samej pracy, nasz związek zawodowy nadal planuje przeprowadzać referendum strajkowe w magazynach w całej Polsce. Pracownice i pracownicy Amazon mogą również głosować online na stronie referendum.ozzip.pl. Walczymy o wzrost wynagrodzenia o 6 zł brutto za godzinę. Nie zaciskaj pasa, zaciśnij pięść!



S O O G J

A L N Y

K O N G R E S

K O B I E T



Dlaczego płacimy wysokie czynsze i dlaczego nikogo to nie obchodzi?

Tysiąc za pokój, trzy i pół za kawalerkę, prawie sześć tysięcy za dwa pokoje w nowym budownictwie¹. Czynsze stały się nieznosnie drogie. Dlaczego więc wynajmujemy mieszkania na rynku prywatnym?

JUSTYNA MARCINIAK

W raporcie CBRE z 2021 r. 61 proc. najemców przyznaje, że głównie dlatego, że nie stać ich na kupno¹. Z drugiej strony, jak pokazują dane Eurostatu z 2021 roku² – 86,8% Polaków ma mieszkanie własnościowe, więc jak to się stało, że nas nie stać, a stać było większość?

Chociaż obecnie kredyty hipoteczne wydają się standardem, jeśli chodzi o posiadanie mieszkania (słynne „zmień pracę, weź kredyt” podczas kampanii prezydenckiej w 2015 r.³), tak naprawdę są stosunkowo nowym narzędziem w Polsce. Nie są też tak rozpowszechnione, jak mogłoby się wydawać – w 2019 r. właściciele z kredytem hipotecznym lub pożyczką stanowili około 12%⁴ ogółu ludności.

którego na większości mieszkań w ogóle nie ma. Ale, z drugiej strony, nawet jeśli mieszkanie obciążone byłoby kredytem, to czy lokator powinien spłacać cudzy dług?

WOJNA TO WYZYSK

W zeszłym roku nastąpiła ekspansja zbrojnej agresji Rosji w Ukrainie, co spowodowało niespotykaną od dziesięcioleci liczbę uchodźców w Polsce i w Europie, a co za tym idzie – wzrost wysokości czynszów, czy też, mówiąc wprost, lichwę wojenną. Okresy kryzysów i wojen były już wcześniej momentem weryfikacji przepisów dotyczących relacji mieszkaniowych, więc wraca temat ochrony praw lokatorów i regulacji czynszów. Pierwszą próbę podjął Ogólnopolski Związek Zawodowy Inicjatywa Pracownicza w kwiet-

w życie. W czasopiśmie Lokator z 1924 r.¹¹ w artykule pt. *Papierowa ustawa*, redakcja komentuje wprowadzone wtedy nowe prawo lokatorskie. Właściciele nie przestrzegają ani jawności kosztów (na budynkach miały być wywieszone odpowiednie wykazy), ani wprowadzonych ograniczeń czynszu. Również miasta, które powinny tworzyć sądy rozjemcze, nie wywiązywały się ze swoich obowiązków.

Pokrywa się to z obecną postawą i arogancją właścicieli, którzy „w nosie mają prawo”, bo „pokaż mi liczbę właścicieli, którzy siedzą za wyrzucenie darmozjadów z mieszkania”. Nie lepsze nastawienie jest wśród urzędników i władz miasta, czego probierzem może być miejska polityka mieszkaniowa i stosunek do lokatorów komunalnych i socjalnych. Np. w Łodzi urzędnicy obiecują lokatorom komunalnym od-



Źródło własności to w dużej mierze powszechna prywatyzacja – możliwość wykupu mieszkań komunalnych i spółdzielczych za ułamek wartości. Portal money.pl⁵ pokazuje zestawienie, według którego po zmianie przepisów umożliwiających wykup mieszkań spółdzielczych, nastąpił ponad 12% wzrost własności. Podobny mechanizm działał też w przypadku mieszkań komunalnych – w 2017 r. portal bankier.pl informował, że „samorządom przez 19 lat udało się sprzedać około 825 000 lokali”⁶. Warto też pamiętać, że większość Polaków nie mieszka w blokach, tylko w domach jednorodzinnych (ponad 55% w 2019 r.)⁷.

Powszechna własność bez zobowiązań kredytowych jest też odpowiedzią na pytanie, dlaczego drogi wynajem w miastach nie jest tematem numer jeden w społeczeństwie. Większość osób w blokach nie płaci wysokiego czynszu, tylko opłaty mieszkaniowe, czyli faktyczne koszty związane z utrzymaniem mieszkania (choć i te bywają nadmiernie wysokie dla osób niezamożnych). Właściciele nazywają to czasem „czynszem administracyjnym”. To właśnie te kilkaset złotych miesięcznie za mieszkanie powinno być punktem odniesienia do dyskusji, ile powinniśmy płacić za wynajem. Zamiast tego ceny czynszu winduje się do (średniej?) raty kredytu hipotecznego,

niu 2022 r. uruchamiając petycję⁸ *Czas powstrzymać rosnące ceny wynajmu mieszkań w Polsce! / Час зупинити зростання орендної плати в Польщі!*, którą podpisało prawie 1000 osób. Było to jednak zbyt mało, żeby odniosło jakiś skutek polityczny. Dlatego potrzebna będzie znacznie większa mobilizacja wśród najemców przy kolejnej próbie systemowego obniżenia czynszów.

Tym bardziej, że sytuacja lokatorów staje się coraz gorsza, zwłaszcza po deregulacji przepisów dotyczących eksmisji uchodźców z Ukrainy⁹. Właściciele najwyraźniej poczuili, że jest szansa na dalsze niszczenie ochrony, którą mają najemcy i lobbują za zmianą ustawy. Koronnym argumentem jest to, że boją się wynajmować swoje mieszkania, bo w Polsce trudno wyrzucić lokatora na bruk.

Kampania antylokatorska nabiera więc rozpędu, co widać chociażby w komentarzach na profilach działaczek i działaczy lokatorskich. Pod postem o nielegalnej eksmisji¹⁰ setki (!) komentarzy i powtarzające się wyzwiska zadłużonej lokatorów od paszytów, nierobów i darmozjadów. Właściciele nawołują do wywalania na zбитy pysk, radzą, żeby kobieta nie wynajmowała mieszkania, jak jej nie stać, czy też przeniosła się do noclegowni. Właściwie cały ten wątek powinien zostać udokumentowany, opatrzone odpowiednim opisem i złożony w Sejmie, jako uzasadnienie konieczności regulacji czynszu.

PAPIEROWA USTAWA

Z historii działań lokatorskich wiemy też, że sama ustawa, to za mało, żeby rzeczywiście zmienić sytuację mieszkaniową, o wiele bardziej istotne jest to, w jaki sposób jest wdrażana

zyskanie prawa do wynajmu po spłacie długu, ale ostatecznie i tak dochodzi do eksmisji, a mieszkania są wystawiane na sprzedaż nawet z lokatorami w środku.

MŁODSZE, STARSZE – STOWARZYSZONE

Jednak tak samo, jak w XX w., w czasach międzywojennych, tak i w obecnych, najważniejsza pozostaje samoorganizacja lokatorów. Oficjalne dane mówią, że lokatorzy to około 13% osób mieszkających w Polsce, z czego duża część to najem niekomercyjny – mieszkania komunalne, socjalne, TBS, itp. To właśnie na problemach lokatorów komunalnych skupiały się w ostatnich latach działania stowarzyszeń lokatorskich. Teraz nadszedł czas na połączenie sił z najemcami z rynku prywatnego – często młodymi ludźmi, studentami, którzy nie wyobrażają sobie, że kiedykolwiek stać ich będzie na mieszkanie.

Olbrzymia część młodych ludzi ma trudność z rozpoczęciem samodzielnego życia – z rodzicami mieszka 48 proc. osób w wieku 25-34 lat¹². Powodem są między innymi ceny najmu. Jeśli dodamy do tego fakt, że zgodnie z ostatnim spisem powszechnym w Polsce jest 1,8 mln pustostanów¹³, a nieruchomości kupowane są głównie jako inwestycja, czy też lokata kapitału, to rozpowszechniający się lanlordyzm można uznać za jedno z największych zagrożeń rozwoju społecznego.

Powracająca historia wyzysku mieszkaniowego powinna dać nam do myślenia – czy chcemy znowu wytracać energię na organizację „sprawiedliwego” najmu, czy też lepiej skupić się na rozwiązaniach, które już nigdy więcej nie pozwolą na podobny regres. Jak pisał Tristan Cross¹⁴ nie ma bowiem czegoś takiego jak dobry właściciel, są tylko właściciele w różnym stopniu źli.

1 Raport CBRE „Najem mieszkań w czasie pandemii i postawy wobec zakupu mieszkania - raport z badania rynku”, 2021, za: <https://www.domiporta.pl/informacje/a/mobilnosc-brak-kredytu-to-sciema-61-proc-polakow-przyznaje-ze-mieszka-na-wynajmie-bo-nie-stac-ich-na-3600>

2 <https://portalnieruchomosci.com/ilu-polakow-mieszka-w-wynajmowanych-mieszkaniach/>

3 Jak przeżyć za 2 tys. zł? Komorowski radzi zmienić pracę. Brudziński: No to popłynął - RMF 24

4 <https://ciekaweliczyby.pl/mieszkania-2019/>

5 <https://www.money.pl/gospodarka/ilu-polakow-mieszka-zupelnie-na-swoim-duzo-wiecej-niz-w-bogatej-europie-6609192789445504a.html>

6 <https://www.bankier.pl/wiadomosc/Ile-mieszkanczy-wykupiono-za-grosze-7506720.html>

7 Europa wybiera bloki. Tymczasem większość Polaków mieszka w... domach jednorodzinnych - Dziennik.pl. „W 2021 r. spośród 6,9 mln budynków, w których zlokalizowane były mieszkania, 6,3 mln stanowiły budynki jednorodzinne, a 558,4 tys. - wielomieszkaniowe” - Spis powszechny. GUS podał dane na temat liczby mieszkań w Polsce - Bankier.pl

8 Czas powstrzymać rosnące ceny wynajmu mieszkań w Polsce! / Час зупинити зростання орендної плати в Польщі! - Petycjeonline.com

9 Ułatwienia dla oddających mieszkania uchodźcom | Co do zasady

10 https://m.facebook.com/story.php?story_fbid=pfbid0Z7zrYdAsofBgomiBs8jRF9QQA85CTax1XXijamJmhGExBm8GqmwkDBnZ6LHHXfMy-l&id=100002759558521

11 Lokator: dwutygodnik poświęcony sprawom mieszkaniowym R. 2, nr 18 (wrzesień 1924) | Polona

12 Prawie połowa młodych Polaków mieszka razem z rodzicami! (dobrzemieszkaj.pl)

13 Liczba pustostanów w Polsce. Narodowy Spis Powszechny 2021 - Bankier.pl

14 There is no such thing as a 'good landlord' (huckmag.com)

Ogólnopolski Zjazd Lokatorski

Na początku grudnia w Łodzi odbył się Ogólnopolski Zjazd Lokatorski. Spotkanie miało na celu wymianę doświadczeń oraz strategii, ale również rozpoczęcie szerszej współpracy między poszczególnymi ośrodkami organizującymi się wokół tematyki lokatorskiej.

WERONIKA DĄBROWICZ

Dla wielu lokatorek i lokatorów była to pierwsza od lat okazja do porównania metod funkcjonowania grup i organizacji z różnych miast oraz poznania działaczy z całej Polski. Prężnie działający, solidarny ruch lokatorski o krajowym zasięgu to zwiększona skuteczność w walce z czynszicielami kamienic, zarządcami lokali gminnych czy patologiami takimi jak bardzo powszechne w Łodzi „odstępne”. Stowarzyszenia lokatorskie, również te nieobecne na samym zjeździe, wyraziły entuzjastyczną chęć wzajemnej pomocy w przyszłych kampaniach oraz utrzymywania stałego kontaktu poprzez organizację kolejnych spotkań ogólnopolskich.

ZWIĄZKI ZAWODOWE A STOWARZYSZENIA LOKATORSKIE

Podobnie jak w przypadku związków zawodowych, stowarzyszenia lokatorskie dają większe szanse na wygranie sprawy indywidualnej, ale przede wszystkim mogą służyć jako struktura do działań długofalowych. Trzeba tu koniecznie podkreślić, że prawa pracownicze i lokatorskie są ze sobą w ścisłej korelacji. Pracownice i pracownicy oraz ich rodziny to też lokatorki i lokatorzy. Czynsze idą w górę, a pensje stoją w miejscu! Według raportu fundacji Habitat for Humanity Poland z 2019 roku aż 40% Polaków i Polek nie spełnia warunków, aby ubiegać się o mieszkanie gminne, a jednocześnie jest zbyt biedna, aby wykupić mieszkanie własnościowe. Tworzy to idealne warunki dla powstawania patologii na rynku wynajmu mieszkań prywatnych. Prawa nadane nam przez ustawę o ochronie praw lokatorów z 2001 roku, choć w teorii chronią mir domowy oraz nie pozwalają na dowolność w podwyżkach czynszu, nie są respektowane. Takim stanowi rzeczy sprzyja m.in. niewiedza obywateli i obywaterek oraz bierność instytucji publicznych (w tym policji). Podobnie sprawa ma się z prawami pracowniczymi w miejscach pracy. Oczywiście prawo jest dalekie od ideału, jeśli chodzi o ochronę praw pracowniczych i lokatorskich, jednak problemem często jest niemożność egzekwowania tej ochrony, jaką w teorii zapewnia nam nasze państwo.

ROLA KOBIEŃ I MŁODYCH W RUCHU

Organizowanie się, choć bardzo wymagające w systemie kapitalistycznym, jest realnym narzędziem w walce o lepsze warunki życia! Szczególną rolę w ruchu pracowniczym i lokatorskim odgrywają kobiety. Rola kobiet w ruchu jest szczególnie – choć rozpiętości w dochodach są obecne na wyższych stanowiskach pracowniczych, a wśród typowych prac fizycznych zarobki kobiet i mężczyzn nie różnią się zbyt wiele, to zawody zdominowane przez kobiety, takie jak m.in. praca opiekuńcza, są najłatwiej opłacane. Dodatkowo kobiety zdecydowanie częściej zajmują się domem oraz dziećmi, rodziną, wykonując niewidzialny dla społeczeństwa drugi etat. Praca wykonywana w domu może skutecznie utrudnić podjęcie pracy zarobkowej, uzależniając ekonomicznie kobietę od jej



partnera. Niekorzystna sytuacja ekonomiczna kobiet naraża je silniej na szereg niebezpieczeństw, w tym przemoc ekonomiczną czy domową. Jednocześnie kobiety organizują się w stowarzyszeniach lokatorskich i związkach zawodowych czy innych organizacjach społecznych, będąc często ich najaktywniejszym filarem. Wychodząc z pozycji mniej uprzywilejowanej niż mężczyźni, są realnym nośnikiem zmiany, choć ich głos jest ledwie słyszalny w debacie politycznej. O problemach lokatorskich, pracowniczych, budowaniu strategii oraz ruchu feminizmu socjalnego w Polsce będziemy mówić szerzej na organizowanym w marcu przyszłego roku w Łodzi Socjalnym Kongresie Kobiet.

Warto również zwrócić uwagę na rosnący udział młodych w ruchach pracowniczych i lokatorskich. W OZZ Inicjatywa Pracownicza działają struktury środowiskowe, tzw. Koła Młodych IP, które zrzeszają uczniów, studentów i młodych pra-

cowników oraz pracownice. Na Ogólnopolskim Zjeździe Lokatorskim mieliśmy przyjemność zauważyć, że podobna tendencja rodzi się również w stowarzyszeniach działających na rzecz lokatorów! Problematyka lokatorska studentów i emerytów, choć zgoła różna, ma wiele punktów wspólnych, a szersza perspektywa młodych pozwala na jeszcze skuteczniejszą diagnostykę problemów, z jakimi boryka się klasa pracująca.

POSTULATY SOCJALNEGO KONGRESU KOBIEŃ

Podczas ubiegłej edycji Socjalnego Kongresu Kobiet uczestniczki wydarzenia zrzeszone w związkach zawodowych oraz stowarzyszeniach lokatorskich dyskutowały na temat postulatów związanych z sytuacją mieszkaniową w Polsce. Bogate doświadczenie kobiet aktywnych społecznie w sferze problemów lokatorskich pozwoliło na odpowiednią diagnozę oraz wyszczególnienie najbardziej palących kwestii.

Różne formy dyskryminacji nawarstwiają się na siebie, a często pomijaną kwestią jest forma ekonomicznego wykluczenia. Kobiety opiekujące się dziećmi bądź osobami starszymi, pracownice słabo opłacanych sektorów sfeminizowanych, emerytki mające niższe emerytury czy rodziny wielodzietne są na nie szczególnie narażone. Świadomość powiązań pomiędzy prawami pracowniczymi a lokatorskimi pozwoliła nam na stworzenie kompleksowej listy postulatów będącymi odpowiedzią na spotykający nas wyzysk.

1. Podwyższenie płacy w instytucjach opłacanych z budżetu miasta i województwa.
2. Wliczenie czasu przeznaczonego na dojazd do miejsca pracy w całkowity czas dnia roboczego.
3. Wprowadzenie powszechnej emerytury na poziomie co najmniej płacy minimalnej.
4. Urealnienie kryterium dochodowego przy przyznawaniu mieszkań komunalnych i socjalnych, zniesienie kryterium metrażowego oraz wprowadzenie zasad przyznawania lokali socjalnych odpowiadających realnym potrzebom mieszkańców i mieszkańek gmin.
5. Zniesienie czynszów i długów oraz uruchomienie realnych dopłat za ogrzewanie się prądem do czasu podłączenia wszystkich lokali komunalnych i socjalnych do C.O.
6. Zatrzymanie repriwatywacji nieruchomości i naprawienie spowodowanych przez nią krzywd społecznych.

Podczas tegorocznego Socjalnego Kongresu Kobiet chcemy skonfrontować listę postulatów z teraźniejszymi potrzebami pracownic oraz lokatorek, uwzględniając w tym głos młodych kobiet, które to coraz aktywniej domagają się swoich praw nie tylko w sferze reprodukcyjnej, ale ogólnie ekonomicznej. O wnioskach z wydarzenia będziemy pisać w następnym numerze biuletynu.



Autonomia cielesna kobiet nie jest na rękę elitom

Gdy w 2020 roku wybuchły masowe protesty kobiet, poczułyśmy nadzieję, która jednak szybko została stłamszona. Porażki "Ogólnopolskiego Strajku Kobiet" trudno zapomnieć.

GABE WILCZYŃSKA

Depolityzacja i rozmycie w polskiej świadomości pojęcia strajku to jedne z wątpliwych osiągnięć jesienno-zimowego zrywu. Jak podaje The European Abortion Policies Atlas, dzisiaj polskie prawo aborcyjne jest najbardziej restrykcyjne w całej Europie. Oprócz tego, Polki nie mogą swobodnie korzystać z antykoncepcji awaryjnej - poza poniżającym poszukiwaniem lekarza, któremu sumienie pozwala wypisać tabletkę, jest jeszcze mur w postaci cnotliwości farmaceutów.

Polski rząd nieustannie ubolewa nad brakiem polskich noworodków (według GUS-u w ubiegłym roku 2022 urodziło się najmniej dzieci od drugiej wojny światowej), jednocześnie ograniczając naszą wolność reprodukcyjną, oferując prawdziwą dżicę na rynku mieszkaniowym i oddając budownictwo w ręce deweloperów, oraz spychając nas na śmieciówki. Propagandowym chwytem jest odmalowywanie bezdzielnych kobiet jako samolubnych, dbających tylko i wyłącznie o własny rozwój osobisty, karierę i pieniądze. Tymczasem umowy powszechnie proponowane młodym kobietom w miejscach pracy nie pozwalają nawet na urlop macierzyński (co nie przeszkadza pracodawcom w dociekaniu, czy ich przyszła pracownica nie planuje przypadkiem gromadki dzieci - tak jakby którąkolwiek z nas było na to stać), a przeciętne zarobki już jakiś czas temu przestały gwarantować młodym ludziom nawet zdolność kredytową (!).

Sam postulat wolnej aborcji nie przyniesie rezultatu - mówimy to nieprzerwanie od lat. Wolność reprodukcyjna idzie w parze z warunkami ekonomicznymi, w jakich przychodzi nam żyć. Walka nie może ograniczać się do ulic, musi odbywać się też na zakładach pracy. Niestabilne i „śmieciowe” formy pracy w szeregu sektorów uderzają w pierwszej kolejności w kobiety. Nierówności zarobkowe dotyczą przede wszystkim kobiet z zawodów „niezbędnych” (takich jak opieka, handel, logistyka). Zmiany legislacyjne w kwestii dostępu do aborcji niewiele zmieniają, jeśli pracownice nadal będą zmuszone do zaharowywania się na śmierć, byle wyrobić normy.

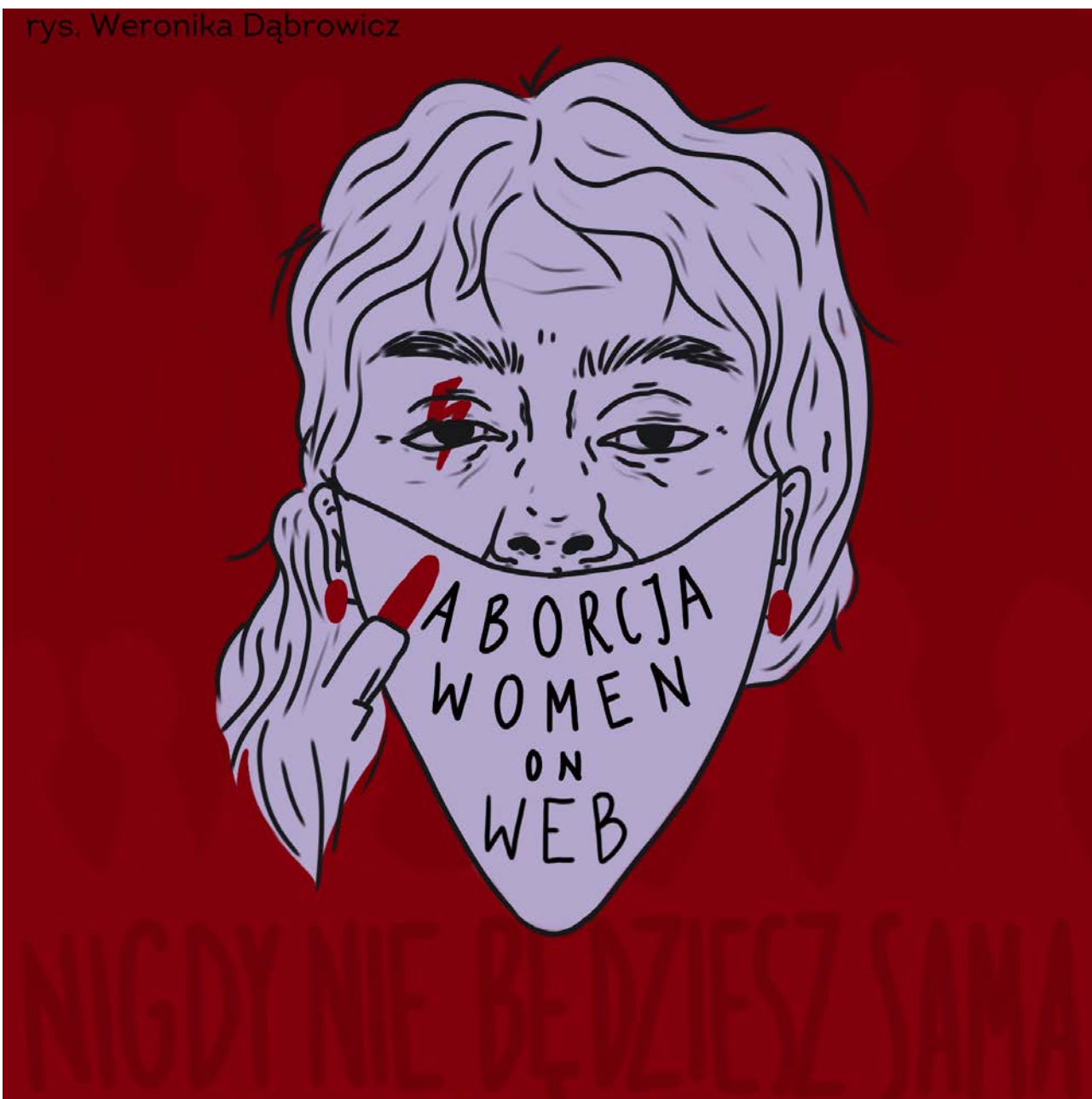
Wojna na wielu frontach

Ukraińskie uchodźczynie bały się przekraczać granicę z Polską, bo wiedziały, że po jej przekroczeniu przerwanie ciąży (także tej pochodzącej z wojennego gwałtu) będzie nierealne. Na pomoc przyszły kobiety, które oddolnie pomagają sobie w aborcjach. To kolejny przypadek, w którym to obywatelki zajmują się czymś, co powinno być podstawową gwarancją ze strony państwa. Te z kobiet, które próbują zadomowić się w Polsce, zostają wykorzystywane jako tania siła robocza naszego kraju. Opiekunki, sprzątaczk, kucharki i nie tylko - to zawody, w których pracodawcy do woli korzystają z żyły złota, jaką zapewniła im wojna w Ukrainie. To samo możemy dostrzec na rynku mieszkaniowym. W Polsce brakuje tanich i dostępnych mieszkań, a 2022 był rokiem, w którym odczułyśmy to wyjątkowo boleśnie. Małe, ciasne klatki, najem bez umowy, wyrzucanie na bruk, właściciele udostępniający lokal „za jedną noc w tygodniu” (tzn. wymuszając stosunek seksualny w ramach zapłaty) - to wszystko jest codziennością lokatorek.

Stanowczo sprzeciwiamy się wyzyskowi i nie przestajemy przypominać: to nie uciekające przed wojną osoby są problemem Polki-pracownicy, a Polka-szefowa i Polka-właścicielka.

W obliczu szalejących kryzysów ekonomicznych, braku zabezpieczeń socjalnych i ciąg powodujących strach o własne zdrowie, feministki nie mogą dłużej zajmować się problemami elit. My doskonale wiemy, że liberalny feminizm nie osiąga celów. Organizujemy się jako pracownice, lokatorki. Dość zagłaszania naszych głosów przez samozwańcze liderki!

rys. Weronika Dąbrowicz



JAKI JEST OKRES PRZYDATNOŚCI DO SPOŻYCIA TABLETEK ABORCYJNYCH?

Okres przydatności misoprostolu wynosi 1,5-3 lata.

Okres przydatności mifepristonu wynosi 3-5 lat.

Okres trwałości zależy od sposobu przechowywania.

Pamiętaj więc, aby przechowywać je
w opakowaniu, w chłodnym
i ciemnym miejscu!

 **Women on Web**
info@womenonweb.org



**O WYŻSZE PŁACE
I NIŻSZE CZYNSZE!**